

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Wychowanie młodzieży w niebezpiecznych rękach.

Po ostatnich enuncjacjach rządowych na komisji budżetowej o sprawach religijnych i po ostatnich wypadkach (konferencja łowiecka, okólnik o odczytach p. Kaden-Bandrowskiego) opinia katolicka jest zdumiona i zaniepokojona. Zwłaszcza jest zaniepokojona stanowiskiem sfer rządowych względem wychowania młodzieży.

Opinia katolicka zdawała sobie dobrze sprawę, że wychowaniu religijnemu młodzieży grozi wielkie niebezpieczeństwo. Konstytucja, niestety, nie zagwarantowała wychowania religijnego w szkole, ani też szkoły wyznaniowej (art. 120 Konstytucji mówi tylko o obowiązkowej nauce religii w szkołach), ale przez to Kościół nie utracił swoich praw. Sprawa wychowania młodzieży u nas i świecie całym stała się dziś palącą. Dał temu wyraz Ojciec św., Pius XI, w ostatniej Encyklice w sprawie wychowania młodzieży specjalnie dedykowanej „Drogię Młodzieży”.

„Akcja Kościoła — mówi Ojciec św. — nie stoi w sprzeczności z prawami rodziny i państwa, a także z prawem jednostki do kultury nowoczesnej. Nadewszystko jednak uznaje Kościół prawo rodziny w zakresie wychowania religijnego, moralnego, fizycznego i obywatelskiego... Dążenia Kościoła nie zagrażają ani nauce, ani nowoczesnym metodom badań, Kościół czuwa tylko, by nie przekraczano pewnych granic”.

Tak było i zawsze — tak i dziś Kościół czuwa i ostrzega, a w naszych warunkach, zwłaszcza wobec ostatnich posunięć, ma prawo wiedzieć, czy dążenia pewnych sfer rządowych nie zagrażają Kościołowi, ściślej — czy nie zagrażają wychowaniu naszej młodzieży.

Musimy ze smutkiem, ale i z całą ścisłością stwierdzić, że niebezpieczeństwo takie istnieje.

Naturalnie, że najczęściej do powiedzenia ma tu Minister Wyznań i Oświecenia, Czerwiński i posunięcia podwładnych mu władz szkolnych. Z tych posunięć ostatnich weźmiemy najjaskrawsze — władze szkolne wydają okólniki, żeby poszczególne dyrekcje szkół państwowych i prywatnych nie przeszkadzały, ba — poczyniły wszelkie ułatwienia w odczytach... Juliusza Kaden-Bandrowskiego dla... młodzieży. Najwidoczniej Ministerstwo samo przewiduje, że prelegent będzie miał trudności w wygłaszaniu swoich odczytów i to dlatego, że swoją gorszącą ideologię zdradził już i w książkach i w odczytach — ale, zdaniem Ministerstwa, te trudności mają zwalczać dyrekcje szkół i ułatwiać prelegentowi, przynajmniej podejrzaniem o niecną ideologię, wygłaszanie odczytów dla młodzieży.

Czy nie zachodzi tutaj najwyraźniej niebezpieczeństwo demoralizacji młodzieży? I do tego już nie tylko dopuszczają, ale zachęcają władze szkolne? A więc, czy nie mamy słuszności, jeżeli twierdzimy, że niebezpieczeństwo demoralizacji istnieje — i to niebezpieczeństwo nie jakiegoś przypadkowe, czy prywatne, ale popierane przez kuratoria szkolne i to z polecenia Ministerstwa.

Kościół na to wyzwanie dał stanowczą odpowiedź zawartą w zarządzeniu biskupa podlaskiego: „wszyscy wiemy, że Juliusz Kaden-Bandrowski jest szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana... Katolik wierzący nie może mieć nic wspólnego z dążeniami Juliusza Kaden-Bandrowskiego” — i dlatego rodzice nie mogą pozwolić dzieciom na uczestniczenie w jego odczytach!

Jeżeli zaś chodzi o oświadczenie Min. Czerwińskiego, to tutaj jeszcze większe mamy obawy. Bo jakże to?

Po sławnym występie Min. Czerwińskiego w Wilnie, kiedy czasopismo „Polska” zamieściła odpowiedź — non possumus (nie możemy) — jako że Minister „nie zechciał Kościołowi i religii przyznać udziału w najistotniejszej kwestii swoich wywodów: w wychowaniu młodzieży polskiej” — p. Minister czuł się urażonym i wystosował list do redakcji tegoż dziennika, w którym się tłumaczył, że dlatego tych czynników w wychowaniu nie wymieniał, bo nie chciał wymieniać wszystkich i nie miał pewności, czy wszystkie wyznania, a nawet czy wszystkie obrządkowe Kościoła katolickiego jednakowo gorliwie traktują ten czynnik.

A wreszcie zaznaczył: „Na doniosłą rolę Kościoła i religii w wychowaniu młodzieży mam swój ustalony pogląd...” Ciekawsi byli — jaki to pogląd?

Trzeba zaznaczyć, że Min. Czerwiński z niechęcią mówi o zagadnieniach religijnych — wyraźnie na Komisji powiedział: „Jeżeli chodzi o zagadnienia religijne, to do wypowiedzenia, nie mego osobistego

stanowiska, lecz mego poglądu na wychowanie religijne przystępuję niechętnie, bo z pewną obawą”.

Dlaczego? Sam daje odpowiedź — bo są ludzie w Polsce, którzy „jeżeli chodzi o zagadnienie religijne, przypominają przekupniów”.

A nam się zdaje, że jeszcze i z innych powodów.

Oto skutki epidemii sekciarskiej.

Zabobonny okrutnik męczy swoją żonę. — Parafianie szturmem zdobywają gniazdo zgorzenia.

Od jednego z czytelników naszych w Żabinach powiatu działowskiego otrzymujemy korespondencję, o której prawdziwości można by powątpiewać, gdyby nie to, że zawiera podpisy szeregu parafian. Oto korespondencja:

W wiosce naszej, tj. w Żabinach powiatu działowskiego odprawiała już od dłuższego czasu jakaś nieznaną sekciarzka, — przybywająca tu z powiatu lubawskiego, jakieś tajemnicze „nabożeństwo”, w mieszkaniu niejakiego Szleszyniaka. W praktykach tych uczestniczyli ludzie zabobonni także z okolicznych wsi, m. in. gorliwym wyznawcą nowej sekty był niejaki Koszycki z Koszelew. Natomiast żona Koszyckiego, będąc wierną katoliczką, za żadną cenę nie chciała należeć do sekty, co wprawiało jej męża, zaciekłego sekciarza w niepokojoną wściekłość.

Oliwy do ognia dolewała oczywiście owa „apostolka” sekciarstwa podsuwając Koszyckiemu, że w żonie jego mieszka „zły duch”, którego należy siłą wypędzić. Zabobonny chłop dał się namówić do zbrodni i nasamprzód wspólnie z braćmi zbil żonę swą do nieprzytomności. Była to pierwsza „ceremonia wypędzania czarta”, po której nastąpić miało ukrzyżowanie. W tym też celu zaprowadzono nieszczęśliwą kobietę nocą, o-

dzianą tylko w koszulę na cmentarz pod krzyż misyjny, wobec którego wyrzec się miała dotychczasowej wiary. Następnego dnia nastąpić miało właściwe ukrzyżowanie.

Do tego jednak nie doszło, bowiem o sprawie dowiedzieli się ks. proboszcz i policja, którzy siłą przeszkadzili dalszemu maltretowaniu niewiasty. Nieszczęśliwa ofiara fanatyzmu sekciarskiego tak była umęczona zadaniami jej torturami, że musiano ją przewieźć do szpitala w Działdowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Tego wszystkiego już było dosyć parafianom, toteż gdy w parę dni później miało się odbyć znowu sekciarskie „nabożeństwo”, wierni parafianie postanowili zgotować bluźniercom należyte „przyjęcie”. Zebrali się więc przed domem, gdzie odprawiały się praktyki i zażądali od zebranych wydania im owej przyjezdnej sekciarki. W odpowiedzi na to obrzucono ich kamieniami i zlano gorącą wodą. Wówczas zniecierpliwieni parafianie dopuścili szturm do mieszkania i rozpedzili zebranych, jednakże sekciarzka zdołała się gdzieś ukryć. O zajściach tych spisano protokoły policyjne i niewątpliwie sprawa znajdzie się przed sądem.

Poprostu dlatego, że Min. Czerwiński na tych rzeczach się nie zna. I wcale nie mamy na myśli spraw jakichś osobistych — np. to, że p. Czerwiński nie jest, jak twierdziła prasa, katolikiem. Nie — ale na zasadzie jego oświadczenia. P. Minister rzucił krzywdzący, a zupełnie nie udowodniony i ogólnikowy zarzut, że „może lekcje religii w szkołach nie dają tyle kultury prawdziwej religijnej, ileby, dawać powinny i mogły”.

Szkoda, że tak ciężkiego zarzutu p. Czerwiński nie poparł faktami. Szkoda, że nie wskazał, jakich to jego dezyderatów w tej dziedzinie nie uwzględnił Episkopat. Wielką szkoda! Natomiast my moglibyśmy wskazać na wiele dezyderatów Episkopatu, których nie uwzględnił p. Minister.

Ale co nazywa p. Minister Czerwiński „kulturą prawdziwie religijną”?

Ma zaś p. Minister, że jakoby w Polsce niema tolerancji (?), bo wolałby religijność wieszczów Mickiewicza, Krasińskiego, niż żaków XVII w., „którzy starali się palić kacerzy...”

Nie wiemy, może według p. Czerwińskiego „łowicka konferencja fachowa” stała na wysokości „kultury prawdziwie religijnej” — może i zalecone odczyty Kaden-Bandrowskiego mają się przyczynić do „kultury prawdziwie religijnej”. Wszystko możliwe!

Pewnie, że z dwojga złego, może i my, wolelibyśmy religijność naszych wieszczów — ale dla nas kultura prawdziwie religijna, to nie koniecznie taka, która na równi traktuje — jak chce p. Czerwiński — „7 wyraźnych grup wyznaniowych i 40 sekt”, ale taka, która uznaje prawdziwy Kościół, taka, która jest zgodna z prawem Bżem, z etyką chrześcijańską i z prawem Kościoła.

O nic więcej nam nie chodzi — Kościół broni pewnych granic i bronić nie przestanie.

Tymczasem doczekaliśmy się tego, że Minister w Polsce musi się tłumaczyć: „nie jestem ani bolszewikiem, twierdzę, że religija jest opjum dla ludu”.

Tak się tłumaczył p. Czerwiński na Komisji budżetowej.

I czyż o wychowanie religijne młodzieży nie mamy słusznych obaw?

Ks. Z. Choromański.

Najście jeleni.

W okolicy Klajpedy ukazały się bardzo rzadkie w tym kraju jelenie. Są one w tak wielkiej ilości i tak zuchwałe, że podchodzą do osiedli, a nawet napadają na ludzi. W pobliżu wsi Kukurajcie napady na powracające ze szkoły dziecko, któreby zginęło, gdyby nie pomoc przechodzących w tym czasie wieśniaków.

„Pod ściankę”.

Wyrokiem sądu sowieckiego za zamordowanie sekretarza sowietu wiejskiego Besmana zostało skazanych na karę śmierci dwóch wieśniaków Szczuplik i Noska. Pozostałych zaś kilku oskarżonych sąd postanowił wysiedlić z terenu Białorusi sowieckiej.

Zastój na konferencji morskiej.

Londyn, 3. 2. PAT.

Z powodu nieobecności Brianda i Tardieu w dniu dzisiejszym nie są spodziewane żadne poważne postępy w pracach konferencji morskiej. Jutro propozycje angielskie i francuskie będą ponownie dyskutowane na plenum posiedzenia komisji. Przy puszcza, że Briand zdoła przybyć na czas, aby wziąć udział w obradach.

Demonstracje Heimwehry we Wiedniu.

Wiedeń, 3. 2. PAT.

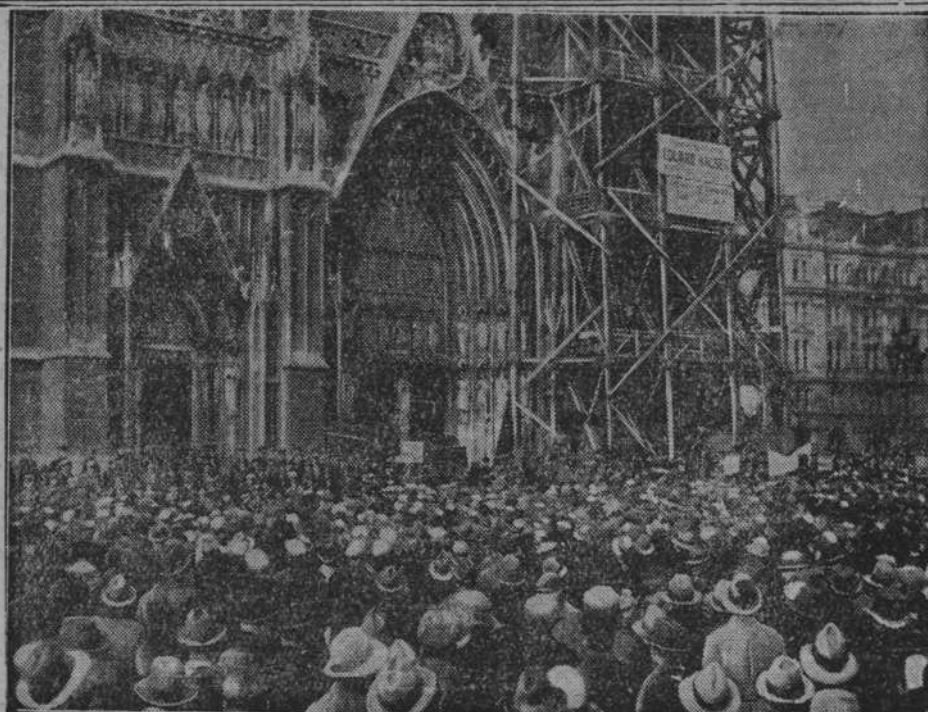
O wczorajszych demonstracjach Heimwehry podają dzienniki m. in., że na zgromadzeniu Heimwehry oświadczył generał Justitz, że Heimwehra nie spocznie dopóki Wiedeń nie zamieni się z masta czerwonego w masto niemieckie.

Transakcje handlowe.

Pomorska Izba Rolnicza komunikuje o następujących transakcjach handlowych na ziemiopłody franco stacja załadowania. Ceny podane są w złotych za 100 kg.

Dnia 14. 1. 25 t żyta, dobrej jakości, waga hol. 126 dostawa natychmiast, cena 25 zł w pow. morskim.

Dnia 3. 1. 30 t żyta, waga hol. 118, dostawa natychmiast, cena 24,50 zł w pow. lubawskim.



Demonstracje bezrobotnych we Wiedniu w dn. 1 lutego.

Kryzys w rolnictwie.

Warszawa, 1. 2.

Na sobotnim posiedzeniu sejmowej komisji rolnej minister rolnictwa Potczyński wypowiedział uwagi, dotyczące obecnego kryzysu w rolnictwie.

Minister podkreślił na wstępie, że przesilenie obecne niewątpliwie jest częściowo wynikiem faktu, że dotychczas jeszcze nie zdołano wypracować jasnego programu rolnego, któryby pozostawał niezmienny w polityce gospodarczej państwa. Stan zastrzył się w roku obecnym. Specjalnie w zakresie żyta zaznaczyła się wyjątkowo silna, na niższą cenę z powodu wielkiej konkurencji polsko-niemieckiej.

Poza ten szereg przyczyn sprawił, że rolnictwo pozbawione jest odpowiednich środków obrotowych i obciążone olbrzymie mi długami wekslowymi, często lichwiarskimi, które zmuszają rolników do przedwczesnego likwidowania zapasów, oraz do sztucznego powiększania podaży. W tym stanie rzeczy ratunku szukać należy również w organizacji zbytu i dostawaniu produkcji do możliwości zbytu, jak i programowe akcji, zmierzającej do konwersji obecnego zadłużenia rolniczego, na normalne długie średnio-względnie długoterminowe, rencyj polsko-niemieckiej.

Gen. Haller nie przyjął pojedynku.

Pisma donoszą z Warszawy o zakończeniu postępowania „honorowego” między gen. Józefem Hallerem a gen. Góreckim... Mianowicie przed paru dniami prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki uczuł się dotkniętym przez jakieś wystąpienie gen. Hallera i postąpił do świadków: gen. Dzierżanowskiego i prof. Jakubskiego. Tym świadkom oświadczył gen. Haller, że jako katolik i Sodalista Marianus nie uznaje takiego postępowania honorowego, które pojedynkowi uważa za właściwy sposób załatwiania konfliktów. Świadkowie spisali protokół jednostronny i skierowali do sądu generalskiego honorowego.

W związku z tem stanowiskiem gen. Hallera, organ katolicki „Głos Narodu” (nr. 27 z d. 2. II. br.) także rzuca światło: — „Zachowanie się generała Józefa Hallera przyjmie zdrowa opinia Polski z satysfakcją. Jest to pierwszy — zdaje się — wypadek, że oficer odrzuca propozycję pojedynku jako nieetycznego i niekatolickiego sposobu załatwiania spraw honorowych. Trzeba mieć wiele odwagi, by pomimo nastrojów panujących w kołach wojskowych, zdobyć się na takie otwarte potępienie pojedynku. Tę rycerską odwagę okazał gen. Haller i za to są mu katolicy, a z pewnością i wszyscy rozsądni w Polsce ludzie, wdzięczni. Zachowanie się jego nabiera tem większego znaczenia, że w ostatnich dniach znowu wzmożła się manja pojedynkowania. Zwraca się przeciw niemu dziś z tego powodu prasa sanacyjna. Stoł zaś za nim niewątpliwie większa część opinii w Polsce i uczciwa, katolicka prasa!”

Mezobójstwo.

Lipno, 4. 2. Tel. wł.

W osadzie Skępe powiatu lipnowskiego dokonano dnia 28 stycznia br. ohydnej zbrodni. Wśród małżonków Władysława i Feliksy Ruskowskich powstawały ciągle swary i awantury. Wczoraj krytycznego dnia, gdy Ruskowski powrócił do domu pijany, żona jego, chcąc położyć kres nadciągającej burzy, w pewnym momencie rzuciła się na Ruskowskiego z siekierą w ręku i dwoma uderzeniami rozplątała mu głowę, kładąc go trupem na miejscu. Następnie pragnąc zatrzeć ślady zbrodni, Ruskowska zawlokła trupa do szopy, gdzie wykopała dół i zwłoki męża zagrzebała. Aby uniknąć ewtl. podejrzeń, Ruskowska zameldowała po kilku dniach policji, że mąż jej zaginął bez wieści. Policja jednak nie dała się wywieść w pole i dzięki jej energii zbrodnia została wykryta. Sprawczynię osadzono w więzieniu.

Kradzież autobusu.

Inowrocław, 4. 2. Tel. wł.

Wczoraj ukradziono tu wielki autobus należący do Wł. Oszmiańskiego. Gdy szofer udał się na obiad, niewykryci doładowali sprawcy uprowadzili autobus w kierunku Bydgoszczy.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Pisarzowi łyżka wypadła z ręki. Szlachcicem był do kości. Spojrzał na mówiącego i wargę zamykając dodał:

— Mój teologu, wiele ty pięknych rzeczy wiesz z nauk świętych, a no w świeckich znać jesteś nieuk. Gdzieś ty słyszał, aby polski pan o sakramencie mógł myśleć, kręcąc się około córki plebejusza i rzemieślnika? Myślał ci, ale o rozpuście, nie o oltarzu!

Zaranek chwilę zmilkł.

— Przepraszam pana pisarza a osobliwego benefaktora mojego — com rzekł to trzymam. Owa córka złotnika jest pospolitego rzemieślnika dzieckiem jest. Ojciec cesarskim się urzędnikiem zowie i szlachectwo otrzymał, a ludzie o nim powiadają, że w skrzyniach złota ma tyle, iżby niejedno księstwo mógł kupić.

— Gdyby dziesięćkroć tyle miał — oburzył się pisarz, — nie wiesz co mówisz, teologu! A no! wara! Kto ci to plółł, kłamał lub potwarzył prawil.

Znowu Zaranek zmilkł, ale w pisarzu wrzało, bo rzecz była przy świadkach i dla jego rodu i domu niemila.

— Niech się wasza miłość nie gnie-

General Kutjepow znikł bez śladu.

Siepacze twierdzą, że ofiara ich zbiegła zagranicę.

Moskwa, 3. 2.

Dowgalewski zawiadomił w drodze oficjalnej francuskiego ministra spraw zagr., że zwolennicy Kutjepowa zorganizowali pod kierownictwem generała Millera oddział, który miał dokonać napadu na ambasadę sowiecką.

Moskwa, 3. 2.

Korespondent „Izwestij” donosi z Amsterdamu, że według sprawdzonej informacji, pochodzącej z kół prywatnych, generał Kutjepow przygotowywał się do wyjazdu już od dłuższego czasu, zrezygnował bowiem ze zwiędziwa w walce przeciw jednej z partij białogwardystów, żądających usunięcia go od kie-

rownictwa rosyjskim związkiem wojskowym w Paryżu i zastąpienia go przez innego kandydata. Przy pomocy swych najbliższych przyjaciół generał odjechał potajemnie dn. 26 stycznia br. do jednej z republik południowo - amerykańskich uwożąc ze sobą znaczne sumy pieniędzy. Paryż, 3. 2.

Dalsze poszukiwania generała Kutjepowa nie dały żadnego rezultatu. Aresztowany został niejaki Selsner, który dostarczył pismu rosyjskiemu, wychodzącemu w Paryżu fałszywych informacji w sprawie zaginionego generała Kutjepowa.

Jak zamordowano ks. Robowskiego.

Bydgoszcz, 1. 2.

Ohydne morderstwo popełnione na osobie czcigodnego ks. dziekana Ludwika Robowskiego w Sadekach, do głębi przejęło bliższą i dalszą okolicę. W samej wiosce Sadeki (pow. wyrzyskiego) panuje ogromne przegębienie. Umysły zajęte tylko tem, kto dokonał napadu na plebanję i czy rychło dostanie się w ręce sprawiedliwości.

Tło zbrodni ma dwie możliwości: zemsta lub rabunek. Za pierwszą przemawia fakt, że złoczyńca porzucił w kasie papiery i porzucił na podłodze w jadalni ks. dziekana kilka banknotów dolárovych, markowych i bilonu polskiego a również to, że mieszkanie śp. ks. Robowskiego wygląda tak, jakby w niem specjalnie czegoś szukano, prócz bowiem zaginięcia dubeltówki nic nawet z cenniejszych rzeczy nie zginęło.

Ze jest możliwy rabunek też nie wykluczone. Ks. dziekan Robowski uchodził za bardzo zamożnego człowieka. Po wsi chodzily „gadki” iż proboszcz posiada dużo z ota, że chowa swe skarby w zakrystyi i d. W ostatnich dniach zmordowany kapłan

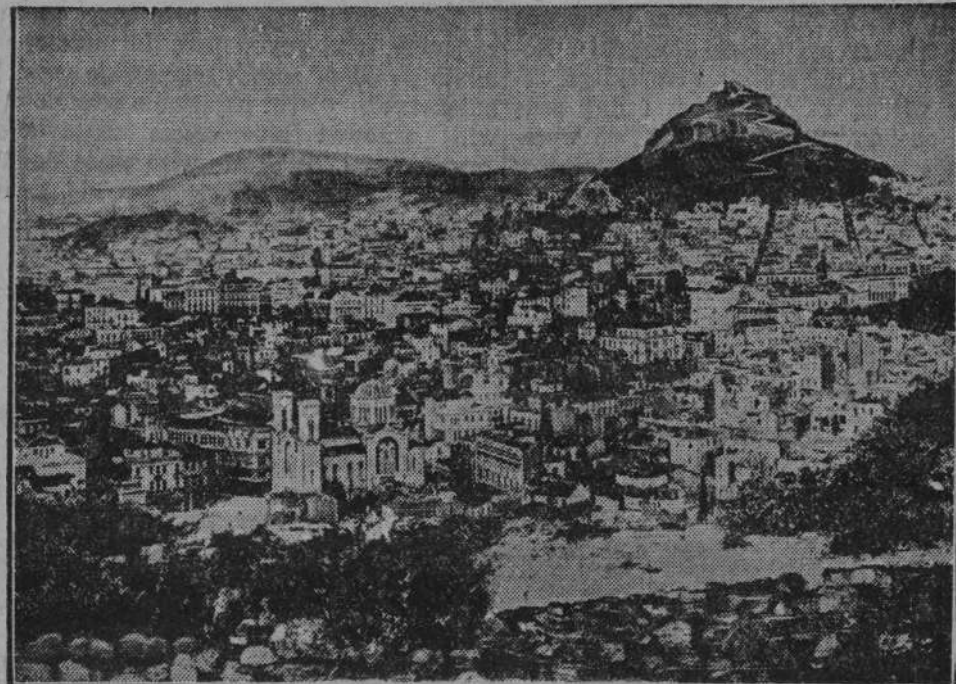
otrzymał przesyłkę rzeczy po zmarłym nie dawno krewnym dyr. Robowskim z Samostrzela i znowu poszła plotka, że ksiądz z Sadek otrzymał wielki spadek. Możliwe więc, że jakiś rycerz nocy” po akomil się na owe bogactwa.

W przeddzień morderstwa ks. dziekan otrzymał z gminy 1200 zł. na pewien cel, lecz czy były te pieniądze w kasie parafji, czy też je już przekazano narazie nie ustalono.

Policja śledcza wprawdzie wpadła na pewien trop, jednak, aby nie utrudniać śledztwa wyników jego narazie nie podaje jemy.

Charakterystyczny jest fakt, że zamordowany jakby przeczuwał swój rychły skon. W dniu krytycznym oświadczył ks. wikaremu, który chciał wyjechać na kilka dni, że prosi go aby pozostał w Sadekach, gdyż może być potrzebny. Również swej gospodyni powiedziała ks. Robowski udając się na spoczynek, że jutro musi uprzykrzyć swe sprawy prywatne, gdyż czuje że ma jeszcze do 8-miu dni życia.

Czy te powiędzenia były skutkiem przeczucia, czy też może jakichś ukrytych grózb niewiadomo. W każdym bądź



100-lecie niepodległości Grecji.

3 lutego mija 100 lat od chwili, kiedy protokółem londyńskim Grecja odzyskała swą niepodległość i ostatecznie wyzwołona została z pod jarzma tureckiego. Za stolicę państwa uznano Ateny, które widzimy na ilustracji; w głębi słynne Akropolis z ruinami świątyni greckich.

wa — począł zwolna pątnik, — inna to rzecz u nas rzemieślnik, artifiz, a inna w tamtych krajach. Przecież tam i mieszczanin często szlachtę prześciga znaczeniem i majątkiem. Było się po drodze w Augsburgu u Fuggerów, a nigdzie pono takiej wspaniałości nie widziałem jako tam. Pałac przy Winnym Rynku królewskiemu równy; albo i drugi, na uboczu w ulicy, nie pośledniejszy. A co złota i drogocennego sprzętu! Może być ów złotnik od Fuggerów nie gorszy.

— Niech sobie i lepszym będzie, a niedoczekanie jego, żeby Rochitę do córki zwałil.

Perzył się pan pisarz mocno, ale go ciekawość paliła.

— Splotłeś mi baję — rzekł do Zaraneka grożąc.

— Jeszczem nie dopowiedział całej prawdy — podchwycił Zaranek. — Panna ma być nad podziw piękna i uczona, a u ojca jedynaczka. Wojewodzie mieszkał w ich domu i prawie od nich nie wychodził. Co za dziw, iż głowę stracił, albo że się Niemcom przysniło, że go zięciem będą mieli. Ojciec przecie w swoim mieście senatorem.

Pisarz ofuknął:

— Milczalbyś!

Stało się więc milczenie, bo z nim też pod dobry czas można było sobie poczynać jak kto chciał, ale gdy się roz-

gniewał, mijać go bezpieczniej radzono.

— Jako miejsca niema? w takich gmachach?

— Ja go nie widzę.

— To znajdź, szukaj, zrób, postaw, niepotrzebnych powyrzucaj, a miejsce musi być, bo chłopca ino nie widać. Buchnie tam prędzej, niż się spodziewają, i nie będzie dlań rady, tylko uchościć.

Borzykowski szepnął:

— Ze dżdzu pod rynnę — ale tego pisarz nie posłyszał.

Tak się rozmowa skończyła, a że pora była obiadowa, kazano dawać jeść, chociaż ku-harze zaklinali się, że nie gotowo. Stół zwykle zastawiany był w nieskończonej jeszcze sali, której połowa okien zabita była deskami, a zamiast podłogi tok tylko ubity służył. Ławy z tarcic cienkich ugięły się pod gośćmi. Nie był też pan pisarz na powszedni dzień zbyt trudnym w zastawie. Cyna i glina starczyły i tyżki musieli mieć wszyscy; piwo ze dzbanami stawiano dla pospolitych biesiadników, a wino tylko dla jegomości, który niem raczył dostojniejszych wedle własnego wyboru.

Dwór barwę niegdyś miał; ale ta, z powodu częstych bojów, nie w najlepszym była stanie i młodzież wyglądała w niej bardzo biednie.

razie podobno śp. ks. Robowski miał kilku nieprzyjaciół.

Ks. dziekan Ludwik Robowski urodził się w roku 1864 w Orzeszkowie pod Międzybodem. Studja gimnazjalne odbywał w Poznaniu, zaś teologiczne w Wyrzburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 marca 1889 roku.

Bandyci na plebanji.

Warszawa, 4. 2. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem dokonano zamachu bandyckiego na plebanję w Dąbrowie pod Łańcutem. Bandyci zażądali od służby kluczy do kasy proboszcza. Gdy się dowiedzieli, że klucze posiada proboszcz, który właśnie był nieobecny, zabrali 150 zł. różne drobności i zbiegli. Po drodze spotkali księdza i jeden z bandytów strzelił do niego z odległości kilku kroków, raniąc go ciężko w oko.

„Dobrowolne” datki.

P. min. spraw. wewn. Józefski wydał wczoraj następujący okólnik który będzie powitany przez szerokie sfery ze szczególnym zadowoleniem. Okólnik ten brzmi:

— „Dostało do wiadomości ministerjum, że zdarzają się wypadki, iż w adze administracji ogólnej przy sposobności spełniania czynności urzędowych, np. przy wyłanianiu paszportów, kart na broń itp. wybierają d stron dobrowolne datki na cele społeczne i humanitarne a nawet uzależniają wykonanie tej czynności urzędowej od przedstawienia dowodu uiszczenia opłaty na powyższe cele

Ponieważ postępowanie takie daje powod do uzasadnionych skarg i zażaleń, zechcą pp wojewodowie i komisarz rządowy w Warszawie zwrócić uwagę podległym władzom, że pobieranie jakichkolwiek opłat dodatkowych, nieopartych na obowiązujących przepisach jest niedopuszczalne i winno być bezwzględnie zaniechane.”

Oficerowie wojskowej marynarki kapitanami i zakonnikami.

Prasa francuska donosi, że oficer wojskowej marynarki francuskiej, Peignon, porzucił służbę wojskową i wstąpił do klasztoru trapistów w Citeaux. Jego towarzysz broni, Dupriez, od trzech miesięcy przebywa w nowicjacie oo. dominikanów.

Porucznik marynarki, Puiffe de Magondeaux, wstąpił przed kilku tygodniami do seminarjum duchownego, pragnąc zostać skromnym proboszczem wiejskim.

Wszyscy ci trzej oficerowie rokowali jak najlepsze nadzieje w zawodzie marynarskim. Jeden z nich był majorem, drugi wyszedł ze szkoły morskiej jako prymus i otrzymał pierwszą lokatę w szkole torped; trzeci był najmłodszym porucznikiem marynarki we Francji.

Samobójstwo kupca.

46-letni kupiec z Łodzi, Lipszyc, wyskoczył w zamiarach samobójczych z okna III piętra jednego z domów przy ul. Teatralnej w Katowicach, ponosząc śmierć na miejscu. Przy denacje znaleziono list pożegnalny do żony, którą prosi o przeniesienie za swój czyn.

Narady ministrów.

Warszawa, 4. 2. Tel. wł.

Wczoraj odbyła się w prezydjum Rady Ministrów narada w sprawie środków na walkę z bezrobociem oraz w sprawie organizacji eksportu zboża.

Lustracja młynów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadza obecnie dokładną lustrację młynów w całym państwie. Lustrację ową przeprowadza z ramienia M. S. W. radca ministerjalny, p. Gorzechowski.

Do tej izby jadalnej zebrało się ludu bożego bardzo wiele, prawdziwa uczta ewangeliczna. Z miasteczka przyszedł ks. Zaranek, wiodąc za sobą ryżego Niemca, który nie kim innym był, jeno znanym nam Tillusem. Oprócz nich znalazł się Włoch muzykant i pątnik i dużo innych figur, samemu gospodarzowi nieznanym. Wszystko to, gdy pan pisarz miejsce swe zajął, hurmem ławy przekraczało zaczęto i miejsca swarząc się zabierać. Szczęściem Borzykowski trochę mógł utrzymać porządku grozą.

Najbliżej wielkiego ołtarza siedział ks. Zaranek, któremu z oczów nieciekawie patrzano. Lisowato wyglądał, uśmiechając się, pochlebko, i jeno skinięcia pańskiego zdawał patrzeć, aby mu wtórować. Z drugiej strony usiadł ów pątnik, w płaszczu czarnym, osztytm skorupami, z tyką u boku; ale brudny i zszarzały nad podziw, co się chyba długą peregrynacją tłumaczyć mogło. Chociaż dwór był cały nowej wiary i z pielgrzymów do miejsc świętych drwiny sobie strojono, on się wcale ich lekać nie zdawał. Człek był i silnie zbudowany i języka mu nie brakło.

Poczęła się rozmowa, czysta wieża Babel, bo co para, to inny język brzmiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jada... jada.

„Szczerbiec“ (nr. 2) warszawski drukuje ciekawe dane, dotyczące się zaopatrzenia naszych dygnitarzy państwowych w samochody osobiste.

Istnieją trzy kolumny samochodowe. 1) kolumna p. Prezydenta — 22 wozy osobowe (marki: Packard, Cadillac, Chrysler, Buick, Ford), 2) kolumna Gen Inspektora Sił Zbrojnych — 50 wozów osobowych (30 różnych typów); 3) kolumna Dow. Okr. Warszawskiego — 17 wozów (marki: Buick i in.).

Osobowy przydział aut jest następujący. p. min. Piłsudski — 5 Cadillaców, p. min. Piłsudski — 1 Cadillac, gen. Konarski — Lassał, gen. Dreszer — Hotchkis, gen. Piskor — 1 Packard i 1 Tatra, generał Fabrycy — Packard (typ 101), gen. Wróblewski — Buick, pułk Wieniawa — Długoszewski — Buick, pułk Beck — Buick, pułk Hulewicz — Chrysler, gen. Składkowski — Chrysler, gen. Rydz-Smigły — Tatra itd. Z powyższego przeglądu wynika, że niemal wszystkie auta są luksusowe (cena przeciętna 5—6000 dol.).

Dla porównania podajemy, że prezydent Rzeszy Niemieckiej ma 2 samochody.

Uroczystość dziennikarska w Watykanie.

Wizyta Ojca św. w „Osservatore Romano“.

Dzień 28. stycznia rb., będący świętem patrona dziennikarzy katolickich, św. Franciszka Salezego, był dla prasy katolickiej w Rzymie dniem szczególnie uroczystym. Ojciec św., który w szeregu ważnych przemówień osobistych z ostatnich czasów wskazywał na znaczenie prasy katolickiej, odwiedził po południu tego dnia lokal „Osservatore Romano“, gdzie przebywał przez czas dłuższy. Papież obejrzał pokoje administracji, redakcji, zecerni, korektury oraz salę maszyn, w której wielkie maszyny znajdowały się właśnie w pełnym biegu. Ojciec św. zwracał się z łaskawymi pytaniami do pracowników a następnie udał się do kabinetu naczelnego redaktora, Conte dalla Torre, który otoczony współpracownikami wygłosił do Namiestnika Chrystusowego przemówienie pełne synowskiej czci i przywiązania. Papież odpowiedział serdecznymi słowami.

Zawody czy prowokacja.

Za murem ociemniałych. — Raubriterka. — Zawody. — Zwrócić fundusz wyborczy!

Bepośrednio niemal po skreśleniu przez Sejm pewnych funduszy dyspozycyjnych prasa sanacyjna rozpoczęła nagłok na nasz parlament a równocześnie przygotowała grunt do zbierania nowych funduszy dyspozycyjnych na „walkę ze szpiegostwem“.

Do akcji tej wciągnięto w pierwszym rzędzie ociemniałych inwalidów, przykazując im wydać odpowiednio przez nastawiający spreparowaną odezwę. Odezwy te puszczone w ruch.

Słusznie przeto pisze na ten temat „Gazeta Warszawska“ (nr. 35).

— „Fakt wciągania do walki politycznej nieszczęśliwych ludzi, którzy skutkiem swego kalectwa nie mogą objektivnie zbadać sprawy i aprobują na ślepo podsuwane im tendencje, kwalifikuje się sam — bez komentarzy. Ociemniali żołnierze, dla których całe społeczeństwo żyje serdecznie współczucie i uznanie bez zastrzeżeń, nie mają możności zbadać sprawy, a tem samem nie mają prawa rzucić Sejmowi w twarz obelgi, zawartej w słowach odezwy, odnoszących się do skreślenia 2 milionów z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw wojskowych: — „To jest świadomy czyn, który ułatwia robotę szpiegów“.

Wyrazy oburzenia i pogardy wobec tej potwornej insynuacji stosujemy nie przeciw nieświadomemu narzędziu, ale przeciw ręce, która niem kierowała. —

Naprawdę trudno znaleźć określenie na ocenę tego rodzaju taktyki, zastosowanej przez sanację.

Historja zna tę formę raubriterki. Oto lotrzykowie chcąc obrabować jakieś miasto, chwytali w pierw dzieci i niewiasty mieszkańców tego grodu. Następnie, pędząc je w pierwszych szeregach, bezkarnie podchodzili pod mury a następnie grabili co się tylko dało, wiedząc, że się nikt bronić nie będzie, gdyż mieli drogi zastaw w ręku.

Oto wczorajsze De-Pe (nr. 29.) zapowiada znowu jakieś „zawody“, do których celem zbierania funduszu dyspozycyjnego wciągnąć się ma przeróżne organizacje, nie wyjącając i tych w których pracuje młodzież, darząc zwycięskich zawodników medalami.

Jak dalej te zawody wyglądać będą o tem wiemy zgóry. Wiemy. Patrzyliśmy czas dłuższy na wyduszanie jednego miliona, i przekonaliśmy się, że mimo różnych metod o drugi milionik nader było trudno, mimo pomocy wszystkich pijawek sanacyjnych.

A jednak sanacja ma nadzieję, że „dobrowolnie“ za wodami nadzieje swego.

Już widzimy tę falę donosów, intryg, zmuszań, pisków, odcigania sobie od ust i to w momencie nader ciężkiej sytuacji gospodarczej. Trzeba mieć frywolne uspo-

sobienie, trzeba ani za grosz nie odczuwać nędzy, by wpaść na pomysł tego rodzaju zawodów.

Szeroka opinja nie może tego zrozumieć.

Szykuje przeciw nam „oburzenie“. I to umiecie inscenizować.

Walczyte o „fundusz dyspozycyjny“. Czy nie na miejscu będzie, gdy przypomnimy wam słowa prezesa komisji budżetowej, pos. Byrki, wypowiedziane do dziennikarzy, pracujących w sejmie, na temat zmniejszenia niektórych funduszy dyspozycyjnych.

Pos. Byrka, który jest członkiem klubu B. B., podniósł, że większość sejmowa, obcinając nieznacznie fundusze dyspozycyjne, opierała się na doświadczeniach lat poprzednich, kiedy to kwoty obecnie uchwalone, okazały się wystarczającymi.

Dla pewnych kół są zda się one nie wystarczające.

Otóż najlepiej zrobi sanacja, gdy sama zwróci owe sławne 8 milionów złotych, które użyla ze skarbu na wybory.

Niech w tym kierunku zrobi w swych szeregach zawody.

Każdy bebecz, który zwróci największą ilość „subwencyjek wyborczych“, otrzyma „ryngraf“ obrońcy funduszy, dyspozycyjnych.

Każdy „bebecz“, który dorobił się na sanacji (a jest ich sporo), skoro zwróci fundusik „sanacyjny“ otrzyma „dyplom“ obrońcy funduszu dyspozycyjnego.

Ale poco wciągać do „zawodów“ — jak chce De-Pe — rodziny, zakłócać ich spokój, poco rozbijać koła znajomych, krewnych, przyjaciół?

Czy wy nie innego nie siejecie jak tylko kłakole i chwasty?



Największa katastrofa lotnicza w St. Zjednoczonych.

Szczałki samolotu pasażerskiego o trzech silnikach, który zapalił się podczas przymusowego lądowania koło San Diego (Kalifornia) i spłonął wraz z 16 pasażerami.

Z kroniki ciekawostek.

I Grecja nie chce pozostać w tyle. — Kemal - Pasza i postęp. — Ulubione języki w szkołach amerykańskich.

Grecja zamierza wzorem powojennej Italji i innych państw stworzyć oddzielne ministerjum lotnictwa któreby zawiadywało lotnictwem wojskowym, handlowym i cywilnym. Nie jest jeszcze ustalona kwestja, czy zostanie mianowany specjalny minister lotnictwa, czy też funkcje ministra lotnictwa pełnić będzie z urzędu prezes Rady Ministrów.

Dyktator turecki Kemal Pasza, z niezwykłą energią unowocześniający swą ojczyznę i stosujący wszelkie najnowsze zdobycze techniki w administracji państwa, polecił ostatnio tureckiemu ministerstwu rolnictwa zaangażowanie kilku-nastu zagranicznych lotników specjalistów od pomiarów lotniczych, dla dokonania dokładnych pomiarów, będących w asnością państwa obszarów leśnych w Turcji.

Przed wojną światową najbardziej roz-

powszecznionym językiem obcym w szkołach amerykańskich był język łaciński, równouprawniony przez władze szkolne z językami nowożytnymi. Drugim językiem był niemiecki, a dopiero w dalekim odstępie przypadają inne języki jak francuski, hiszpański i w. oski. Po wojnie stosunki się zmieniły i wprawdzie język łaciński jeszcze jest ciągle używany przy wyborze, spada natomiast gwałtownie liczba dzieci, uczących się języka niemieckiego.

Przeprowadzona niedawno statystyka dała następujące rezultaty: języka łacińskiego uczy się 790 000 dzieci, francuskiego — 440 000, hiszpańskiego — 300 000, niemieckiego — 35 000. Na silny wzrost liczby uczniów, wybierających język hiszpański wpłynął rozwój stosunków gospodarczych z krajami Ameryki Południowej.

Kłopoty sędziego angielskiego.

Wesoły obrazek z procesu w Palestynie.

W pismach angielskich znajdujemy następujący opis epizodu z rozprawy w jednym z sądów w Palestynie.

Suchy i sztywny, cały zagłębiony w aktach, siedział sędzia angielski w sali sądowej, a naprzeciw niego oskarżony z podniesioną dumnie głową i brodą parjarchy. Szumnie brzmiało jego nazwisko: Hadz Muhammed ibn Taufik abd al Azez Rachman, soltys z Mosballah pod Haifa. Przesłuchy odbywały się mniej więcej w ten sposób:

Sędzia: — Ile masz lat?
Oskarżony: — Zeszłego roku kupiłem sobie po raz siódmy nową szatę. (Wieżniak arabski kupuje sobie szatę mniej więcej co dziesięć lat).

Sędzia: — Gdzie mieszkasz?

Osk. — W domu mego brata, któremu niech Bóg da długie życie.

S. — Gdzie mieszka twój brat?

O. — Przychodzę na Allacha, że mieszka u mnie.

S. — Gdzież zatem, na Allacha, mieszka obaj, ty i brat twój?

O. — W jednym i tym samym domu, pod jednym dachem.

S. — A kto mieszka tam oprócz was?

O. — Niewiasta.

S. — Z kim zamężna owa niewiasta?

O. — Na Allacha, z mężczyzną.

S. — Czy wdziałeś kiedy kogoś, kto był zamężny nie z mężczyzną?

O. — Niech mi Allah da wzrok jak najlepszy w najdłuższe lata, tak, panie sędzio, ja wdziałem.

S. — Kto to taki?

O. — Ja panie.

S. — Jak daleko jest od tego domu do zagrody, którą okradziono?

O. — Przynajmniej sześć do siedmiu papierosów.

Zrozpaczony sędzia postanowił pytać już nieduwzownie, aby dojść wreszcie do celu: — Kradłeś porówno z innymi?

O. — Na Allacha, wszyscy brali, musiałem i ja pamiętać o mojej części.

Nareszcie!

Sędzia zaniechał już dalszych pytań, a ze względu na wiek oskarżonego, zasądził go na krótką karę więzienną.

Najszczytniejszy heroizm.

Naśladowca joca Beyzyma, ksiądz d'Ispra, niosąc pomoc trędowatym, zaraził się straszną chorobą.

Znanym jest calemu katolickiemu światu bohaterstwo misjonarza-Polaka, ojca Jana Beyzyma, który niósł przez długie lata pomoc duchowną i lekarską trędowatym w Fianarantsoa na Madagaskarze, zaraził się trędem i zmarł śmiercią męczennika.

O podobnym wypadku heroizmu chrześcijańskiego słyszmy obecnie. Misjonarz,

ks. Ignacy d'Ispra, kapucyn, pracujący wśród trędowatych w Pernambuco (Brazylja), zaraził się tą straszną chorobą, która od szeregu miesięcy powoli ale nieubłagannie niszczy jego członki i zadaje mu nieznośne cierpienia. O. Ignacy kierował wielką parafją i, mimo że uległ zarażeniu, chciał pracować i pracować dalej, dopóki choroba nie pozbawiła go całkiem sił.

Obecnie żyje w zupełnym odosobnieniu od ludzi zdrowych, w chacie pośród trędowatych, którymi opiekuje się nadal, jako duszpasterz. Ostatni jego list do zwierzchności zakonnej jest dowodem jego niezwykłego bohaterstwa:

— „W chacie swojej — pisze — przebywam stale sam i tylko z Bogiem. Spędzam czas na modlitwie, oplakuję grzechy swoje i składam Bogu w ofierze cierpienia strasnej choroby. Mimo wszystko staram się służyć ludziom, którzy mnie otaczają i którzy mnie lubią. Szczególnie w niedziele przychodzą licznie, by wysłuchać mszy św. Mam wówczas krótkie kazanie i pouczam ich, jak modlić się do Boga i jak czcić Jego i Najśw. Pannę.

Nęda ich jest okropna; ponieważ zabrakło deszczu, więc zbiory nie dopisały. Nie mają ani żywności ani odzieży i są w najgłębszej biedzie. Napisałbym dłuższe sprawozdanie, gdyby moje biedne ręce nie odmawiały posłuszeństwa. Są one prawie całkowicie stoczone przez chorobę. Stopy moje są w tym samym stanie, a nogi ledwie mnie już noszą. Niech się dzieje wola Pana! Módlcie się za biednym opuszczonym, który bardzo chciałby jeszcze pracować a już nie może. Proszę o błogosławieństwo.“

Maksymilian Habsburg w Wiedniu.

Jak donosi „Wiener Sonn- und Montagszeitung“ bawił w tych dniach w Wiedniu b. arcyksiążę Max, brat zmarłego cesarza Karola Max Habsburg otrzymał na przyjazd do Wiednia specjalne zezwolenie od urzędu kanclerskiego. Jak słychać w konferencjach z miarodajnymi osobistościami, poruszyć miał b. arcyksiążę kwestja ewentualnego zwrotu Habsburgom skonfiskowanego majątku.

Wykopalisko antyczne.

W czasie robót wykopaliskowych w willi Dioniziusa w pobliżu Pompei znaleziono doskonale zakonserwowany posąg, przedstawiający młodą kobietę. Posąg o wysokich artystycznych walorach pochodzi, zdaniem znawców, z czasów cesarstwa rzymskiego.

Ma świętą rację!

Były szwedzki minister spraw zagranicznych i delegat do Ligi Narodów prof. Unden wygłosił w wyższej szkole politycznej odczyt pt.: „Wojna zaczęta, jako problem prawa międzynarodowego“. Unden rozprawił się z paktem Kellogga, który uważa za nic więcej, jak za nowoczesne sformułowanie przykazania biblijnego: „Nie zabijaj!“ Pakt bowiem nie posiada żadnej sankcji karnej groźby kary, ani nawięć definicji stanu karalnego Paki Kellogga, według prof. Undena, nie jest niczem więcej, jak tylko podkreśleniem woli pokoju ze strony sygnatarjusów w znaczeniu jedynie moralnym, ale do rozwiązania zagadnienia wojny zaczętej w prawie międzynarodowym nie przyczyni się ani na jotę.

Żywcem rozszarpany.

We wsi Białowicze pod Lidą niejaki Adam Kłosku lat 25 podczas mielenia kaszy w młynie wskutek własnej nieostrożności został porwany przez pas transmisyjny i dosłownie rozszarpany.

Zaginiony aerolit.

W pobliżu Koszard (Litwa) trwają poszukiwania meteoru, który spadł w nocy z dnia 30 na 31 stycznia. Mianowicie mieszkańcy okoliczni widzieli tej nocy w ciągu kilku sekund silne światło i spopy iskier, co zdaje się świadczyć o spadku meteorytu.

Kasjarze grasują.

W Stryju wykryto w magistracie podkop kasjarzy, którzy zamierzali dostać się do skarbcza magistratu. Włamywacze zrobili wielki wyłom w murze, i przez otwór dostali się do wnętrza skarbcza. Złoczyńcy dobrali się nawet do kaszy, jednak spłoszył ich woźny, który rano zjawił się w lokalu. W kasie znajdowała się gotówka w wysokości przeszło 45 000 zł. i papiery wartościowe na sumę około 60 000 zł.

Urzędnik złodziejem.

Urzędnik dykcji kopalni ks. Pszczyńskiego Ernest Piran sprzeniewierzył 20 000 zł. poczem usiłował zbiec zagranicę. Komisarjat graniczny na dworcu w Bytomiu zatrzymał defraudanta, przy którym znaleziono jeszcze 15 280 złotych.

Tajemniczy zgon konsula.

W pobliżu Arensburga (Estonja) znaleziono martwego generalnego konsula szwedzkiego Romana Schwalbacha. Trup jego zawiarty był śniegiem, z pod którego widniały nogi i ręce. Żadnych śladów ewentualnego morderstwa nie wykryto. Przypuszczają, że zgon nastąpił wskutek ataku sercowego.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, dnia 5 lutego 1930.
INOWROCŁAW.

Czwartek: Doroty.
Piątek: Ryszarda.
Sobota: Jana z Maty.

© Z balu „Klubu Urzędników”. W ubiegłą sobotę odbył się bal urzędniczy. Zabawa jako impreza karnawałowa udała się. Jednakowoż nie od rzeczy będzie parę słów powiedzieć na jej marginesie. Im większa bieda w kraju, tem więcej tworzy się kółek towarzyskich i wszystkie rozpoczynają swą działalność balami. Poco? Naco? Dla kogo? Pańszczyznę odrobiono. Byli tam wszyscy, boć to „obowiązek”. Nie można nikogo potępić za wypełnienie „obowiązku”, ale widzimy, że przyjemniej jest „im” na Pomorzu tworzyć kółka, niż pracować na kresach wschodnich, gdzie jak nam zawsze mówią, jest szalone pole pracy.

© Piesze naokoło świata. W ubiegłą niedzielę przy olbrzymim udziale ludzi doprowadzono do granic miasta p. Bronisława Kukulskiego, członka Klubu Sportowego przy tut. oddziale „PePeGe”, który wyruszył w pieszą podróż naokoło świata. U granic miasta pożegnał zarząd Klubu p. K. życząc jemu pomyślnego ukończenia śmiałego przedsięwzięcia. Wręczono mu również książkę pamiątkową w której przedstawiciele władz i towarzyszy złożyli swe podpisy. Podróż swą chce p. Kukulski ukończyć w 8-ciu latach, Marszruta wynosi około 75 000 klm. i prowadzi: od granicy polsko-czeskiej przez Wiedeń, Bukareszt do Konstantynopola, skąd przez kraje południowej Azji do Japonji. Z Japonji drogą morską chce się udać p. K. do Australji i po jej przejściu przejechać do krańców Ameryki Północnej. Po przejściu obu Ameryk przez Atlantyk do Kapstadtu, skąd przejdzie wzdłuż całej Afryki do Gibraltaru skąd powróci również pieszo do Polski. Przedsięwzięcie więc śmiałe i ryzykowne. Czy przybierze kształty realne, czas okaże. Nowy podróżnik światowy jest człowiekiem o silnej budowie i posiada za sobą 7 lat służby w francuskiej legji cudzoziemskiej. Posiada więc pewne kwalifikacje do cięższych wyczynów sportowych, ale czy to się uda trudno przewidzieć. W każdym razie powodzenie p. K. byłoby nie lada sukcesem sportowym (p)

© Z Towarzystwa Samodzielnich Rzemieślników. W ostatnią niedzielę odbyło się tu doroczne walne zebranie Tow. Samodzielnich Rzemieślników. Przebieg zebrania był bardzo charakterystyczny. O ileby tak dalej pozostać miało, to z pewnością można twierdzić, że praca towarzystwa dla dobra rzemiosła, jest nie do pomysłenia. Członków zebrano się tylko 18. Sprawozdanie zostało już odczytane na poprzednim zebraniu na którym jednak zarządu nie wybrano, ponieważ za mało było członków. Obecnie mimo malej ilości członków przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Dość powiedzieć, że prezesa wybierano trzy razy. Rozbieganie i to nawet w tej małej garstce aż nadto widoczne. Dwaj kandydaci pp. Szczuka i Kolecki otrzymywali stale równa ilość głosów. Wreszcie p. K. otrzymał 8 głosów ale urzędu nie przyjął. Rozpoczęły się namowy. Były jawne wiecy wszyscy byli „wyborcami” p. Koleckiego. W rezultacie zarządono przerwę. Po przerwie uzgodnieni „wyborcy” p. K. oświadczili, że zapadła decyzja: wybrać przez aklamację i równocześnie p. Szczukę prezesem, p. Koleckiego zastępcą prezesa. Tak się też stało. Resztę członków zarządu wybrano przez aklamację i to przeważnie ponownie. Obraz zebrania nie był więc godnym zazdroszczenia. Dawniejszy prezes p. Zaporowicz nie przybył, ponieważ jak się wypowiedziano, cel swój już osiągnął, gdyż głosami rzemieślników wszedł do Rady Miejskiej. Poza tem żałono się, że towarzystwo „spi”.

Reasumując wszystko, trzeba powiedzieć że przed nowym zarządem stoi wielkie pole pracy nad rozwojem Towarzystwa i wprowadzeniem między członków zgody i wzajemnego zrozumienia się. Bez tego praca towarzystwa rzemiosłu korzyści przynieść nie może.

Po dokonanych wyborach postanowiono również uczcić 10-lecie istnienia Towarzystwa przez urządzenie uroczystego wictorku. (p)

© Z ruchu karnawałowego. W Wąbrzeźnie karnawał jest dość ożywionym. Towarzystwa urządzają przedstawienia i zabawy. Każde towarzystwo stara się, aby w ten sposób zdobyć fundusze na swe potrzeby. Są też towarzystwa, które urządzają imprezy tylko dla zabawy.

Z inicjatywy tut. wicestarosty p. Zajączkowskiego przybyłego na Pomorze z dalekich na kresach wschodnich leżących Stolpc, powstał tu niedawno „Klub Urzędników i Zawodów Wolnych”. Także i zawodów wolnych chociaż takich ludzi tam nie wiele. Radosna twórczość tego towarzystwa rozpoczęła się nie jak to „czwartej brygady” ludzie powinni zacząć w okopach lecz baltem. No i był w ubiegłą sobotę bal prawdziwie urzędowy. Było tam dużo bawiących się i będących, bo być trzeba było. Każdy ma przecież jakiś interes nie narażać się... Lepiej jednak urządzić na Pomorzu bal, niż eksploatować bogate kresy wędnie. (p)

GOLUB.

Walne zebranie Tow. Samodzielnich Rzemieślników. W niedzielę 26 stycznia br. w lokalu p. J. Grzeszewskiego odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Samodzielnich Rzemieślników. Wynik wyboru nowego zarządu jest następujący: pp. M. Jordan prezes Rozwadowski zastępca prezesa, Filarski sekretarz, Winiarski skarbnik, Balcerowicz i Zygmanski ławnicy. Na zebraniu tem mówiono dużo o połączeniu Tow. Samodz. Rzemieślników z Tow. Prze mysłowem, w skład którego wchodzi również członkowie Tow. Samodz. Rzemieśln. Żadnych uchwał w tym kierunku jednak nie poczyniono, choć nowy zarząd przyrzeki poczynić odpowiednie kroki. — Tow. Przemysłowe jest najstarszym tow. w naszym mieście. Zawiązało się ono w lutym 1893 roku. W szybkim tempie rozwijało się do wybuchu wojny światowej. Od marca 1926 roku prezesem honorowym jest p. Franciszek Golus, pierwszy burmistrz naszego miasta w dowód zasług położonych około rozwoju tego tow. (s)

Z życia P. W. i W. F. Tutejszy komitet P. W. i W. F. pod przewodnictwem p. Stanisława Doranowskiego rzeźnika, obecnego przewodniczącego Rady Miejskiej, nie okazywał żadnej żywności. Na skutek tego przewodniczący powiatowego komitetu P. W. i W. F., p. starosta wąbrzeski obdarzył przewodnictwem tutejszego komitetu P. W. i W. F. p. burmistrza Nowakowskiego. Przy tem są dążenia, a nawet poczyniono już w tym kierunku pewne wysiłki, by wykszolenie tutejszego P. W. oddać pod zarząd komitetu powiatowego w Wąbrzeźnie. Dotychczas bowiem wykszolenie P. W. należało do starostwa rypińskiego a sprawy gospodarcze do Wąbrzeźna. (a)

Walne zebranie straży. 30. 1. odbyło się walne zebranie och. straży pożarnej w Golubiu. Z poszczególnych sprawozdań wynika, że zebrań ogólnych odbyło się w ubiegłym roku 7, zebrań zarządowych 15, przychód zamyka się w 2070,87 zł.; rozchód w 1961,46 zł. (ergo saldo 109,41 zł.). Podkomendant zdaje sprawozdanie z działalności straży w pożarnictwie, oraz na polu P. W. i W. F.: pożarów było 11. Gospodarz zaś stwierdza, że w ub. roku zakupiła straż wżgl. magistrat na wniosek straży 9 toporów, 8 czapek, około 100 m. węzłów (był projekt przebudowy 2 sikawek i beczkowozów, co pozostawiono do nowego budżetu miasta). W czasie wyborów jednogłośnie pozostał stary zarząd: prezes — p. burmistrz Nowakowski Ludwik, sekretarz — p. Dolecki Jan, skarbnik — p. Golus Franciszek, komendant — p. Golus Antoni, zastępca komendanta — p. Nozdrzykowski Karol, gospodarz — p. Królikowski Aleksander, gospodarz sikawek — p. Nozdrzykowski Franciszek, rewizorzy rachunków na 1930 r. — pp. Kempński Franciszek i Rogenstein (członkowie pasywni), ławnicy — ci sami.

Akademickie Koło Katolików w Grudziądzu.

(KAP). Drugi już rok pracuje w Grudziądzu cicho i spokojnie, bez rozgłosu i bez występowania na publicznej arenie, ale zato bardzo dodatnio i ku zadowoleniu całego grona katolików z akademickim wykształceniem na różnych stanowiskach stowarzyszenie, które przyjęło nazwę „Akademickie Koło Katolików”. Powstało ono w mniejszym kółku, ale powoli rozszerzało się tak, że dzisiaj liczy 57 członków. Wobec bowiem potrzeby uznawanej ogólnie, że społeczeństwo polskie nie przedje sprosta zadaniom, które Opatrzność Boża Polsce nakreśliła, aż duchowo odrodzi się i w życiu prywatnym i społecznym stanie na zasadach wiary katolickiej, zdawano sobie sprawę, że w tej pracy nad odrodzeniem nie może zabraknąć katolików z akademickim wykształceniem, zajmujących stanowiska wybitne w społeczeństwie. I dlatego jako cel swój wypisało Akademickie Koło Katolików w Grudziądzu pogłębianie zasad wiary katolickiej przez zaznajamianie się wzajemne z postępmi nauki teologicznej, szerzenie wśród społeczeństwa potrzeby przestrzegania zasad katolickich i współdziałanie ze wszystkimi towarzystwami, mającymi na celu krzewienie oświaty.

Rzecz jasna, że tak ujęty cel wykluca bezwzględnie jakikolwiek bądź uboczne tendencje i dlatego też stowarzyszenie to jest pod względem politycznym bezwzględnie bezpartyjne. Ale dlatego też liczba członków stale rośnie, bo wykształceni katolicy pragną słyszeć i mówić o zagadnieniach naukowych i oderwać się choć raz jeden w miesiącu na kilka chwil od codziennych zwykłych spraw i zajęć. Tematy naukowe opracowane pociągają, rozszerzają widnokręgi, utrwalają w zasadach, a dyskusja na poziomie naukowym utrzymać usuwą wątpliwości i do nowych pobudza myśli. Chwil kilka następnie spędzonych w doboranem towarzystwie, na milej pogawędce, wytwarzają spójnie, tak bardzo potrzebną w naszym życiu.

W ubiegłym roku ogłoszono i przedyskutowano niezwykle aktualne zagadnienia, jak n. p. psychologia niewiary, cierpienie, człowiek a życie nadprzyrodzone, stosunek katolika do zasad socjalisty, rozdział Kościoła od państwa, sakrament małżeństwa w Kościele katolickim, cuda z punktu widzenia przyrodniczego, o wierzeniach ludzkości przedhistorycznej, o pochodzeniu człowieka, Chrystus w świetle historii itp.

Należałoby gorąco życzyć, aby w Polsce tego rodzaju kół akademickich powstało jak najwięcej. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do pogłębienia zasad katolickich w naszym społeczeństwie.

Niemcy w armji bolszewickiej.

Berlin, 2. 2.

W odpowiedzi na dementi gen. Groenera w sprawie rewelacji niemieckiej prasy pacyfistycznej o współpracy między Reichswehrą a dowództwem czerwonej armji, dzisiejszy „Welt am Montag” zapytuje, czy prawda jest, iż niedawno udali się z Berlina na dłuższy pobyt do Rosji gen. Thompson — szef

lotnictwa niemieckiego podczas wojny i obecny organizator tegoż lotnictwa, oraz gen Ludwig — ostatnio szef departamentu uzbrojenia wszystkich obecnych sił militarnych Rzeszy. Dziennik domaga się wyjaśnienia, czy obaj generałowie pojechali do Rosji z polecenia Reichswehry.

Memoriał Izby Rzemieślniczych. Rzemieślnicy a podatki.

Może najmniej o swej biedzie mówią rzemieślnicy. Podczas gdy inne warstwy od rolników począwszy a na robotnikach skończywszy zasympują wprost władze deklaracjami, memoriałami, petycjami — rzemieślników trzeba niemal pchać, by przedstawili swą nędzę, która jest, bądźmy otwarci, największą. Dziś 50% rzemiosła to skończone dziady i tego nie należy chować pod kocem. Niesłusznie przeto robią ci co ustępują z grzeczności miejsca mniej potrzebującym i liczą, że ich za to spotka nagroda.

Nie — z tą taktyką należy skończyć — należy swoją biedę wyłożyć w całej jej postaci i zwrócić uwagę że się rzemiosłu, uważając je za kopciuszkę, czyni wielką krzywdę.

W artykule poniższym omówić chcemy tylko jeden epizod niedoli rzemieślniczej — podatki i to w związku z konferencją Izby Rzemieślniczych i memoriałem złożonym w ministerstwie skarbu.

Otóż przed niedawnym czasem delegacji Izby Rzemieślniczych zastanawiali się nad najcięższym podatkiem t. j. obrotowym, pod którego ciężarem katastrofalnie ugina się warsztat rzemieślniczy.

Wobec zamierzonego przez p. ministra skarbu znowelizowania ustawy o państwowym podatku przemysłowym, sprawa tego podatku stała się nad wyraz aktualna i znaczna część czasu konferencji izb poświęcona była jej szczegółowemu rozważeniu. W rezultacie tych narad powołano komisję trzech izb: grudziądzkiej, łódzkiej i warszawskiej, celem opracowania opinii izb rzemieślniczych o noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym i przedstawieniu jej ministrowi skarbu.

Dnia 28. I. b. r. jak informuje „Kurier Warszawski” (nr. 31.) delegacja izb rzemieślniczych, złożona z pp.: prezydenta warszawskiej izby rzemieślniczej G. Pleńszkiewicza, wiceprezydenta posła Ch. Rasnera, Bischoffa — dyrektora izby w Grudziądzu i Sz. Plekarskiego, dyrektora izby w Łodzi, złożyła p. wiceministrowi skarbu szczegółowo opracowany i umotywowany memoriał w tej sprawie.

Delegacja między innymi podkreśliła ogromne znaczenie rzemiosła w ogólnym gospodarstwie narodowym, o czym świadczy wymownie cyfry statystyczne, wskazujące, iż w rzemiosle polskiem jest zatrudnionych ponad 300.000 wytwórców i około miliona pracowników.

Po scharakteryzowaniu ciężkiego położenia rzemiosła, które spełnia w gospodarstwie narodowym polskiem niekiedy funkcję przemysłu, stanowiąc zarazem podwaliny rozwoju i kadry przyszłego przemysłu, delegacja podkreśliła różnicę między położeniem gospodarzem rzemiosła a przemysłu i potrzebę odmiennego traktowania obu rodzajów produkcji, co zresztą znalazło swój wyraz w ustawie przemysłowej.

Ustawa o podatku przemysłowym z r. 1925 identyfikuje położenie rzemiosła z położeniem przemysłu, nakładając na rzemiosło i przemysł równe obowiązki podatkowe. Nowela zaprojektowana przez ministerjum skarbu, nie wprowadza w tym względzie żadnych zmian, pozostawiając zasadniczą stopę podatkową w niezmięniłej wysokości 2½% od obrotu zarówno dla przemysłu, jak i dla rzemiosła. Natomiast projekt noweli uszczupla dotychczasowe ulgi dla rzemiosła, bo wprowadza obowiązek wykupna świadectwa przemysłowego dla wszystkich bez wyjątku rzemieślników, podczas gdy obecna ustawa zwalnia rzemieślników, pracujących bez żadnej pomocy lub też z jednym tylko pomocnikiem od obowiązku wykupna świadectwa przemysłowego.

Delegacja, podkreślając potrzebę wprowadzenia ulg podatkowych dla rzemieślników, jako bezwzględnej konieczności gospodarczej, wystąpiła z prośbą o zredukowanie zasadniczego podatku od obrotu dla rzemieślników, wymienionych w art. 142 ustawy przemysłowej, do 1%, a dla wytwórców artykułów pierwszej potrzeby i półfabrykatów ½% od obrotu oraz o zachowanie przepisu, zwalniającego rzemieślników, pracujących przy pomocy jednego tylko robotnika od obowiązku wykupna świadectwa przemysłowego.

Niezależnie od tego, delegacja zapowiedziała, że izby rzemieślnicze wystąpią w czasie najbliższym z dezyderatami rzemiosła, dotyczącymi całego szeregu spraw, nieobjętych projektem noweli. —

Jest to więc pierwsze zbiorowe wystąpienie Izby Rzemieślniczych a władz za niem pójsć powinny dalsze.

Radzibyśmy jednak byli, gdyby grudziądzka Izba Rzemieślnicza nieco więcej informowała świat rzemieślniczy o swych pracach by świat rzemieślniczy nie czekał na wiadomości dopiero z Warszawy.

LIPNO.

800 zł. za zamordowanie męża. We wsi Wygoda, pow. lipnowskiego, małżonkowie Antoni i Stanisława Kaweccy, od dłuższego czasu żyli z sobą w niezgodzie, posiadając się nawzajem o wiarołomstwo. W ostatnich czasach spory zaostrzyli się tak bardzo, że Antoni Kaweccki oświadczył żonie, że się wypróżdzi i począł pakować swe manatki. Jak powiadał, tak zrobił. Po tygodniu, gdy mąż pomimo próśb i zakleń nie powracał do domu, Kaweccka wyjechała do Torunia i zaproponowała swym znajomym: Fel. Wiśniewskiemu i Wł. Niewiadomskiemu, by przyjechali do Wygody i zamordowali jej męża. Za „fatygę” Kaweccka obiecała zapłacić 800 złotych, oraz zobowiązała się zwrócić koszt narzędzia zbrodni — rewolwer.

Wiśniewski i Niewiadomski zgodzili się na propozycję, a podczas sutej libacji, wyprawionej na „oblanie” interesu — ustalono termin dokonania mordu. W oznaczonym terminie Niewiadomski i Wiśniewski przyjechali do wsi, i wtajemniczyli we wszystko komendanta miejscowego posterunku Pol. Państw. Komendant posterunku udał się wraz z informatorami do chaty, w której mieli się skomunikować z Kaweccką. Komendant posterunku ukrył się za węglem, obserwując rozmowę i zachowanie się Kawecckiej, która wręczyła rewolwer Wiśniewskiemu, informując jednocześnie obydwóm w jakim czasie będą mogli najłatwiej dokonać mordu.

W momencie wręczenia rewolweru Kaweccka została aresztowana i odprawiona na posterunek policji, gdzie podczas przesłuchania przyznała się, że faktycznie zamierzała zamordować męża namawiając do tego Niewiadomskiego i Wiśniewskiego. Sprawę przekazano władzom sądowym, z których rozporządzenia Kaweccka osadzono w więzieniu. (p)

Księżniczka — honorowym doktorem filozofji.

W sali senatu uniwersytetu w Leydzie odbyła się uroczysta promocja księżniczki Juljanny córki królowej Wilhelminy. Księżniczka otrzymała doktorat honoris causa wydziału filozofji. Całe miasto przybrane było flagami i zielenią, a tłum na ulicach wiwatował na cześć księżniczki.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 4. 2. 30 r.

Spędzono wołów 131, buhajów 334, krów 437, bydląt 902, svin 2328, cieląt 554, owiec 486. Razem zwierząt 4270.

BYDŁO:

Woly: Pełnomięsiste, wytuczane nieoprzeżane 134—140 Mięsiste tuczane młodsze do lat 8 122—128 Mięsiste tuczane starsze 110—118 Miernie odżywione 000—000

Buhaje: Wytuczane pełnomięsiste 132—140 Tuczane mięsiste 120—126 Nie tuczane, dobrze odżyw. starsze 108—114 Miernie odżywione 100—104

Krowy: Wytuczane pełnomięsiste 124—130 Tuczane mięsiste 112—118 Nie tuczane, dobrze odżywione 96—104 Miernie odżywione 076—080

Jalowice: Wytuczane pełnomięsiste 130—136 Tuczane mięsiste 120—124 Nie tuczane, dobrze odżywione 100—106 Miernie odżywione 000—098

Młodzież: Dobrze odżywione 100—104 Miernie odżywione 096—100

Cieleta: Najprzedniejsze cielęta wytucz. 160—170 Tuczane cielęta 143—156 Dobrze odżywione 136—140 Miernie odżywione 120—130

OWCE:

Wytuczane pełnomięsiste jagpłeta i młodsze skopy 140—144 Tuczane starsze skopy i macioriki 134—136 Dobrze odżywione 000—120

SWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywey wagi 225—234 Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywey wagi 220—224 Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywey wagi 214—218 Mięsiste svinie ponad 80 kg 204—211 Maciory i późne kastraty 180—200 Swinie bekonowe 204—212

Przebieg targu spokojny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszczyk, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.